Warszawa.

№ 123. Rok 1860.

Piątek.

Dnia 29 Kwietnia. / 11 Maja.

Ciepła dziś rano stopni 9.
Ciepła wczoraj w południe stopni 15.
Jutro Św. Pankracego M.

Wschód słońca o godz. 4 min. 12.
Zachód „ „ 7 „ 41.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 19 *kwietnia* (1 *maja.*) —

We Wtorek, dnia 12-go kwietnia, sekretarz Poselstwa Perskiego, Mohamed-Chan, sekretarz poselstwa austryackiego baron Frankenstein i p. E. Bauer, mieli zaszczyt być przedstawionymi Najjaśniejszemu Panu.

— Rozkazem Najwyższym do Zarządu Wojennego, z dnia 7 kwietnia, posunięci zostali, za odznaczenie się w służbie, z Jenerał-Lejtnantów: Jenerał-Adjutant hrabia Anrep-Elmpt; Jenerał-Adjutant książe Bagration Immeretyński; Jenerał-Adjutant Budberg 1-szy, Zasiadający w Senacie Rządzącym hrabia Tołstoj 1-szy; Naczelnik 2-go Okręgu Korpusu Żandarmów Perfiliew, wszyscy pięciu na Jenerałów Jazdy, z pozostawieniem, pierwsi czterej przy obecnych godnościach, a ostatni przy teraźniejszych obowiązkach; dowódzca 2-go korpusu Armii Liprandi na Jenerała Piechoty, z pozostawieniem przy obecnych obowiązkach; Dyrektor Mikołajewskiego Czesmeńskiego Szpitala Wojennego i Członek Komitetu opiekującego rannymi, Jenerał-Adjutant Tołstoj 1-y na Jenerała Piechoty, z pozostawieniem przy dotychczasowych godnościach i obowiązkach.

Bank Polski.—Podaje do wiadomości, iż w dniu 4 (16) maja r. b. o godzinie 10 z rana, uskutecznione zostanie w obec Komisyi Umorzenia Długu Krajowego i urzędników przez Radę Administracyjną Królestwa do tego delegowanych, spalenie na placu przy sali giełdowej, Biletów Bankowych zużytych i z obiegu wycofanych, niemniej różnych papierów pożyczkowych spłaconych za summę ogólną rsr. 3,076,514 kop. 11½. Warszawa dnia 28 kwietnia (10 maja) 1860 r.—za Prezesa Vice-prezes, Rzeczywisty Radca Stanu, S. Szemioth.—Naczelnik Kancelaryi, Radca Kolegialny, G. Radyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Onegdaj powrócili z Petersburga JJWW. Rzeczywisty Radca Stanu Sofianos, Dyrektor Kancelaryi Dyplomatycznej J. X. Mości, i Rzeczywisty Radca Stanu Enoch, Naczelny Prokurator Ogólnego Zebrania Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu.

— JW. Jenerał-Lejtnant Kruzensztern, przyjechał z Lublina.

— JW. Jenerał-Major Świty Jego Cesarskiej Mości Gerbel, wyjechał do Paryża.

— JW. Konsul Jeneralny Cesarsko-Francuzki w Warszawie, de Segur du Peyron, powrócił z Paryża.

— Na zasadzie ogłoszonych w gazetach przepisów, pragnący wstąpić w liczbę studentów Uniwersytetu, obowiązani są stawić się do egzaminu wstępnego w maju. Ale w r. b., z powodu krótkości czasu, pozostałego do egzaminów majowych, ci z młodych ludzi, którzy niezdołają stawić się na termin oznaczony, będą przypuszczeni do egzaminu wstępnego w sierpniu. Pragnący być egzaminowanemi w maju, powinni podać prośbę własnoręcznie napisaną i podpisaną, do p. Rektora Uniwersytetu St. Petersburgskiego, z dołączeniem przynależnych dokumentów, nie później jak 1go maja. Egzamina wstępne będą się odbywały w gmachu Uniwersytetu 2go, 3go, 5go i 6go maja, od godziny 9ej rano.

— W d. 30 z. m. odbyły się w Suwałkach wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Do Komitetu Towarzystwa, wybrany został dotychczasowy Radca, Marszałek Szlachty Hr. Kazimierz Starzeński; do Dyrekcyi Głównej, dotychczasowy Radca, Aleksander Gutt, i Hr. Henryk Starzeński; do Dyrekcyi Szczegółowej, Dyonizy Skarzyński, Edward Doliwa i Aleksander Ułan.

— Niedługo wyjdzie na widok publiczny „Przewodnik po Ojcowskiej dolinie," przez Aleksandra Przeździeckiego, szkoda że Przewodnik ten nie będzie illustrowany.

— Pan Henryk Wieniawski skrzypek, wystąpił w Petersburgu z koncertem, na którym niesłychane zyskał powodzenie. Trzy ustępy programu powtarzać musiał. Z Paryża donoszą również o wielkiem powodzeniu p. Józefa Wieniawskiego.

— Księgarnia Hachetta w Paryżu wydała dzieło p. t. Dykcyonarz praktycznego życia, na wsi i w mieście, obejmujące przepisy postępowania o wszystkich okolicznościach w jakich człowiek znajdować się może, jak za-

SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

przez Henryka Przybysławskiego.

Dalszy ciąg,—patrz N. 122.

— Masz ochotę uczyć się? zapytał profesor.

— Mam proszę pana..

— *Bis dat, qui cito dat*, mruknął pod nosem pan Bonawentura i zaprowadził zaraz z sobą Marcinka do oficyny, a potem powiedziawszy mu jeszcze bardzo wiele o potrzebie nauki, czego on jednak nierozumiał, wyszukał dla niego jakiś obrazek, pokazał go chłopcu — i zaczął z nim naukę alfabetu, mówiąc:

— Jak będziesz znał już dobrze wszystkie litery, obrazek stanie się twoją własnością.

Krztusił się początkowo Marcinek nad alfabetem, ale chęć otrzymania takiej ładnej nagrody, była dla niego bodźcem do pracy.

Po upływie tygodnia, przychodząc codziennie wieczorem do p. Zasklepińskiego, nauczył się przecie alfabetu i zaczął sylabizować, a na drugą niedzielę, chcąc popisać się przed lokajami, którzy go wydrwiwali, wziął jakąś dużą gazetę, zaniósł na podwórze, a udając że już czyta, powtarzał z pamięci: b-a-ba c-a-ca, b-a-ba b-a-ba-baba, c-a-ca, c-a-ca-caca i t. d.

W miarę jak uczył się coraz więcej, nauka wydawała mu się przyjemniejszą, a po upływie roku, umiał tyle prawie co jego panicz.

III.

Było to o zmroku. Deszcz padał od trzech dni bez przerwy, obrywając z drzew resztki zwiędłych liści, wieśniacy siedzieli po domach, pies nawet tulił się do drzwi zabudowań, lub skomlał gdy wypędzano go z sieni; nie dziw więc, że pan Jan Baltazar chodził smutny po pokoju, sapał, wzdychał, poprawiał ciągle ogień na kominie i szczyp dorzucał, bo kiedy ogień bucha w pokoju, to jak gdyby dawny przyjaciel nawiedził człowieka.

Taki sam kominek widzieliśmy jeszcze w domu naszych rodziców, więc przypominamy sobie co oni nam mówili o tej porze, jakie dawali nauki, kiedy pomarli—i tak powoli, powoli, przebiegnie się myślą całą przeszłość—a chociaż westchnienie nieraz poruszy piersi, dobrze kiedy jest westchnąć poczem.

Trzydziesty raz już przeszedł pan Ostoja po pokoju, gdy drzwi otworzyły się i wszedł stary guwerner.

— Cóż tak długo dajesz czekać na siebie panie Bonawenturo? rzekł gospodarz domu. Nie wiem co za przyjemność znajdujesz w samotności... Nudno, smutno, samemu...

— Odrabiałem lekcye z Marcinkiem, dla tego spóźniłem się cokolwiek. To bardzo pojętny chłopiec! Ujął mnie swoją pilnością.

— Powiedz mi mój profesorze, co jemu przyjdzie z twoich nauk? Przecież chłopaka czytać, to dobrze; będzie umiał pomodlić się na książce. Nauczyłeś go pisać i to bardzo dobrze; ale dla czegóż kształcić go jeszcze?

— Widzę że posiada zdolności, szkoda byłoby zmarnować je.

— Więc cóż, mam go oddać do szkół wraz z Oskarkiem?

— Byłoby to szlachetnie ze strony pana.

— Przypuśćmy żebym to zrobił. Dla ciebie i syna najmę mieszkanie w mieście, więc i on pomieści się może, przy dwóch pożywi się trzeci, ubranie i wpis nie wiele kosztują, ale cóż później zrobi ze sobą? Kolonista nie zechce zostać przy nauce, panem nie jest. Odsunie się od chłopów, a od szlachty musi być zdaleka, bo znasz nasze przesądy rodowe.

— Moje zdanie jest cokolwiek odmienne. Oddać go do szkół, to dobrze, ale z Oskar-

wierać umowy pisać kwity, zeznawać akta urodzenia i śmierci, lokować summy, zaciągać się za zastępcę do wojska, obchodzić się zdziećmi, zachować porządek w gospodarstwie, jakie są obowiązki religijne społeczne, jakie przepisy grzeczności i przyzwoitości, ustawy myślistwa, rybołówstwa i t. d., reguły gry w karty, szachy, warcaby, billard i t. d. i t. d. Zgoła jest to książka traktująca o wszystkim i *o czemsiś jeszcze więcej*. Jest to ogromny tom o czterech tysiącach kolumn, czyli 2000 stronnictw. Jakaż to wygoda, dla ludzi nie czytających, nie myślących o niczem! Dodawszy do takiej książki gazetę czytaną codzień w kawiarni, obyć się możemy bez żadnego wyobrażenia ogólnego o naukach; dosyć będzie znać to co jest potrzebne w zawodzie z którego kto żyje. Takiego rodzaju ludzi jest mnóstwo we Francyi, bo tam zupełnie przeciwnie jest jak u nas. Francuz biegły np. w inżynieryi, nie ma najmniejszego wyobrażenia o literaturze, a tem mniej o prawie i innych naukach i nawzajem. My zaś wiemy o wszystkiem po trosze, a rzadko zdarza się żebyśmy gruntownie jeden przedmiot poznali.

— Po mrozach i śniegach nastąpiły we Francyi i w Anglii wichry i ulewy. Gazety donoszą, że kilkanaście okrętów wstrzymanych wiatrem północnym, nie mogło zawinąć do Marsylii, a statek Jazon, na którem znajdowało się dwudziestu i jeden rzemieślników, którzy mieli ustawić maszyny zrobione do kopania kanału Suezkiego, rozbił się przy brzegach Sardynii, czterech tylko ludzi zdołało uratować się przy brzegach zachodnich Francyi.

— W dalszym ciągu moich ogłoszeń donoszę, iż obecnie otrzymałem następujące wody, jako to: Szczawnickie, ze źródeł: Józefiny Magdaleny, Szczepana i Waleryi; Rzegestowską i Glejchenbergską. Nadmieniam przytem, że zaopatrzyłem skład mój w świeżą podpuszczkę Rejnertską do robienia serwatki; przepis do przyrządzenia jej udzielam bezpłatnie. — D. T. Heinrich, przy ulicy Wierzbowej i Senatorskiej w domu Petyskusa obok OO. Reformatów.

— Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, zabawa muzykalna zapowiedziana na dzisiejszy wieczór (piątek) w Resursie nowej, odbędzie się tamże dopiero w poniedziałek d. 14 maja, o godzinie siódmej.

— Pomiędzy Warszawą a Gdańskiem, przez Płock, Toruń, przeprowadza się obecnie linia telegraficzna. Linia ta łącząca Warszawę z jednym z najważniejszych targów na nasze zboże, przyniesie handlowi naszemu i żegludze na Wiśle znakomite korzyści.

— Z powodu zniżenia we Francyi opłaty cła od wełny zagranicznej, Dyrektor ceł wydał zawiadomienie, żeby wełna sprowadzana z krajów europejskich do Francyi, opatrzona była w należyte świadectwa pochodzenia.

— Dopełniając onegdajszego opisu pomnika ś. p. Jachowicza dodamy dzisiaj, że na frontowej jego ścianie pod popiersiem nieboszczyka, następujący jest napis:

Stanisławowi Jachowiczowi,
Opiekunowi sierot, Rodacy.
Jego rodziną był kraj cały,
Jego dziećmi wszystkie dzieci Polskie,
Jego dobrem było dobro braci biedniejszych,
On się uszczęśliwiał szczęściem drugich.
Urodził się w Dzikowie (w Galicyi)
d. 17 Kwietnia 1796 r.
Umarł w Warszawie dnia 24 Grudnia 1857 r.

— W dniu onegdajszym Józef Maliński, robotnik przy warsztatach mechanicznych drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, lat 24 liczący, pod Nrem 1553 zamieszkały, w czasie przepychania wagonów, przez swą nieostrożność jednym z takowych tak mocno przygnieciony został, iż po odwiezieniu go do szpitala Dzieciątka Jezus, w kilka minut życie zakończył.

— Ś. p. Marya-Sabina z Chądzyńskich Zagajewska, wdowa po b. Aptekarzu miasta Piotrkowa, przedonegdaj rozstała się z tym światem.

— Antonina z Bojanowskich Zaleska, przeżywszy lat 32, przedonegdaj przeniosła się do wieczności.

— Wczoraj statkiem parowym Włocławek przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób 52, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 65.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 388, wyjechało 350.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po operze Halka, przywołana pani Gruszczyńska i pan Dobrski po 8-kroć, Ziołkowski 2-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Wszystkie papiery na giełdzie paryzkiej idą w górę. To jest dowodem wzrostu zaufania w pokój. Kapitałów jest obficie, koleje żelazne przynoszą znaczny dochód, co wykazuje się z raportów zdawanych przez ich zarządy. W skutku raportu z całorocznych czynności, zdanego przez administracyą kredytu ruchomego, akcye tego zakładu przemysłowo-handlowego spadły z 748 na 672 fr. Przyczyna tego była, że dyrektorowie przyznali się do strat wielkich które poniósł zakład na papierach publicznych i że procent od akcyi 500 frankowej wykazali na 37½ franków. Byłoby to znaczną dywidendą, lecz w stosunku do tego po czemu te akcye były kupowane jest zanadto mała.

Po tem podniosły się akcye kredytu ruchomego do 712. Porównajmy ten kurs z tem jaki był przed laty trzema i czterema, a mieć będziemy skazówkę o ile omylnemjest przedsięwzięcie, protegowane ubocznemi środkami, nie oparte na rzeczywistych korzyściach.

Dziennik *Constitutionnel* zaprzecza wiadomości o synku cesarza Napoleona, którąśmy przed kilku dniami podali z gazet francuzkich. Powiada, że jego niekarność względem matki i degradacya z rangi sierżanta, jest bajką wymyśloną przez nieprzyjaciół dynastyi cesarskiej, którzy usiłują wystawić w złem świetle to dziecko i udać je jako uporczywe i gwałtowne. Przeciwnie moglibyśmy, mówi ten dziennik, przytoczyć wiele dowodów dobroci jego serca, lecz nie chcemy żeby nas posądzano o pochlebstwo. (*Nord.*)

HISZPANIA.

Gazeta madrycka zamieszcza trzy następujące dokumenta: Przedstawienie przez ministrów zrobione królowej, Dekret i Rozkaz królewski. Pierwsze tak brzmi:

„Gdy Wasza Kr. Mość nadała najżywszy popęd pomyślności kraju i na trwałych zasadach oparła spokojność wewnętrzną, posy-

kiem stać razem nie może, bo syn pański przywykł uważać go za sługę, a Marcinek zmuszony nadal wykonywać jego rozkazy, przywykłby do pokornego służalstwa i albo nigdy nie uczułby w sobie godności osobistej, która kieruje ku wszystkiemu co jest szlachetne, albo też obudziłaby się w nim zazdrość, dla czego i on nie urodził się panem? Mógłby później ubiegać się o to mniej zaszczytnemi środkami.

Płacić od niego osobno, to byłoby zbyt ciężko na moją kieszeń. Gdybym raz zaczął, sumienie nie pozwoliłoby mi przestać w połowie, musiałbym zająć się jego losem po wyjściu ze szkół.

— To nie są tak duże wydatki. Ja znam miasta gubernialne. W każdem mieszkają biedne wdowy, utrzymujące studentów. Taka kobieta, za 150 złotych rocznie da mu mieszkanie. Leguminy do jedzenia można mu przysyłać z domu. Na rano wypije mleka i zje kawałek chleba, na południe barszczyk i kartofle, na kolacyą zaciereczki i tak na przemian. Później będzie mógł dawać korepetycye i zapracować już na siebie, a o to chodzi najbardziej, ażeby wciągnął się do pracy. Ja ze swoich funduszów dam 300 złotych rocznie, pan doda resztę.

— A po skończeniu szkół?

— Wyprawiemy go do Warszawy. Dostanie znowu ze sto złotych na drogę i błogosławieństwo, a później sam dorobi się kawałka chleba i zachowa dla nas wdzięczność do śmierci.

— Mówisz jak stare dziecko. W Warszawie, wierzę że chleba kawałek jeść może, ale przyjdzie czas, że pomyśli o żonie, że zakocha się może, a jeżeli wtedy zapytają się go: szlachcic acpan, kto twój ojciec?. cóż odpowie?

— Prawdę.

— Prawdę!.. i parsknąmu w oczy, a on wyleci jak waryat, ściśnie oburącz piersi i zaklnie na czem świat stoi, żeśmy wywiedli go ze sfery prawdziwej, że musi tułać się jak Marek po piekle, bo szlachta zapiera się go, a chłopi nie uznają go za swego!

— Człowiek rozsądny, naprzód może przewidzieć, gdzie jakiego dozna przyjęcia. My starajmy się wyprowadzić go na dobrą drogę, a jeżeli z niej zboczy, jego to już będzie wina.

— Mój profesorze, kiedy ty zdeklarowałeś się dawać 300 złotych rocznie na jego utrzymanie, toć i ja nie zubożeję jeżeli drugie tyle dołożę, a miałbym wielką przyjemność, gdyby przy naszej pomocy wyszedł na porządnego człowieka, i co główna był zadowolony z siebie. Znałem ja już mnóstwo ludzi, którzy o własnych dźwignęli się siłach, bo nie mówię o wypadkach szczególnych, że tam jakaś hrabina rozwiódłszy się poprzednio z mężem, poszła za mąż za głupiego jak ciele swojego lokaja, dla tego że był ładny, ale mówię o ludziach, dla których dźwigniami były: nauka i praca. Otóż ci, w dwóch wypadkach tylko bywali szczęśliwi: w stanie duchownym, lub jeżeli geniusz uczczono w nich powszechnie, bo ten daje każdemu prawo szlachectwa. Ale iluż to ludzi z niskiej klassy, którzy byliby zadowolnieni z siebie i życia, będąc rolnikami do śmierci, odbierało sobie życie lub zakończało go z goryczą na ustach i w sercu?..

— Ludziom, o których pan mówi, niezawodnie brakowało wykształcenia moralnego i wiary. Bo kto posiada wiarę i naukę, ten upaść zbyt nisko nie może...

— E! dajmy temu pokój!. W lipcu odwożę Oskarka do szkół, bierzemy i Marcinka także; będziesz miał oko na niego zwrócone professorze, pamiętajże tak go pokierować aby nam nie złorzeczył.

—Dziękuję panu, żeś nie odrzucił prośby mojej, bo byłbym niepocieszony.. Stary już jestem, nie mam dzieci, nie mam nikogo na świecie, przywiązałem się więc do uczniów moich. Oskarek będzie obywatelem, jego przyszłość zabezpieczona, a Marcinek może Bóg da, że także nie pójdzie na marne.

— Basta!. Siądźmy sobie do maryasika.

łając wojsko w obcym kraju bronić honoru narodowego; gdy wdzięczny naród przyklaskiwał z powszechną radością, a Europa podziwiała szlachetne usiłowania, któremi lud wznosił wysoko nazwisko Hiszpanów; wtenczas namiętności o których sądziliśmy iż się już uciszyły, napełniły raptem goryczą wiernych poddanych W. K. M. a przerażeniem obcych, poglądających z zadowoleniem na stały i postępowy rozwój, który przezorna polityka nadawała wszystkim żywiołom pomyślności kraju. Zamach tak szalony zasługiwał na przykładne ukaranie, ale rząd natchniony szlachetnym umysłem W. K. M. niechce ażeby prawo, wypełnieniem nieubłaganej sprawiedliwości, okryło żałobą którykolwiek punkt kraju, w chwili obchodu rocznicy jednego z najświetniejszych wypadków w naszej historyi, w chwili gdy naród gotuje się do powitania armii zwycięzkiej w tylu bitwach, wiecznego wzoru odwagi, wytrwałości i karności. W. K. M. chce pokryć zasłoną swej niewyczerpanej dobroci, niegodne i w najwyższym stopniu zbrodnicze zamachy, które posłużyły jedynie do wykazania jak ściśle jest zjednoczenie między narodem i tronem. Ministrowie podpisani na obecnem przedstawieniu, sądzą że W. K. M. może uczynić zadość swym uczuciom wspaniałomyślności i dobroci i dać nowy dowód zaufania w przywiązanie ludu i trwałość swej dynastyi.

Z tych przyczyn rada ministrów proponuje W. K. M. załączony tu dekret."

Dekret:

„Zważywszy przyczyny przedstawione mi przez radę ministrów, postanawiam:

Art. 1. Udziela się zupełna i powszechna amnestya, wszystkim osobom śledzonym lub osądzonym, za jakiebądź przestępstwo polityczne, popełnione od czasu dekretu królewskiego z 19go października 1856 r.

Art. 2. Procesa i koszta tyczące się takich przestępstw umarzają się natychmiast, osoby będą wypuszczone na wolność, a ich dobra wolne od konfiskaty.

Art. 3. Osoby należące do tych kategoryi, a przebywające zagranicą, mogą powrócić do kraju, po złożeniu przysięgi na wierność mnie i konstytucyi państwa, przed posłami i konsulami hiszpańskiemi.

Art. 4. Osoby uwięzione, które wzięły wyraźnie czynny udział w zamachu, złożą także przysięgę, przed wypuszczeniem ich na wolność.

Art. 5. Poprzednie dwa artykuły niedotyczą osób, którym w skutek wyjątkowych praw, niedozwolony jest pobyt w państwie hiszpańskiem.

Art. 6. Ministrowie przedstawią właściwe do wykonania tego postanowienia środki.

Dan w Aranjuez, 1go maja 1860 r."

Rozkaz królewski:

„W skutek postanowienia dekretu królewskiego z dzisiejszego dnia i prawa z 27go października 1834 r. Wasza Excelencya zajmie się wysłaniem byłych infantów Karlosa Luis de Bourbon i jego brata Ferdynanda na okręcie hiszpańskim, naznaczonym do tego przez ministra marynarki do portu zagranicznego, który wskażą osoby mające być wysłane.

Z rozkazu królowej i z rozporządzenia rady ministerstwa, uwiadamiam o tem W. E. aby ten rozkaz był wykonanym.

O'Donnell.

Do p. generała dowodzącego armią 2gą i 2gim okręgiem." (*Nord.*)

TURCYA.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Minister wojny oprócz armii skoncentrowanej pod Pristiną zamierza zgromadzić drugi korpus pod Szumlą. Jak pierwszy przeznaczony jest widocznie do działania przeciwko Serbii, tak stanowisko drugiego okazywać się zdaje przeznaczenie jego przeciwko Mołdo-wołoszczyznie. Porta zawarła z bankierami konstantynopolskiemi układ o dwie pożyczki 250 i 125 milionów piastrów pod ciężkiemi di siebie warunkami. Pieniądze te mają być w części użyte na wykup papierów, lecz w istocie na uzbrojenie. (*Schl. Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn, 3 maja. W Alcamo i Castro Giovanni podobno miała miejsce rzeź podobna jak w Carini. Słyszeliśmy, iż przedstawiciele europejskich mocarstw w Neapolu, w skutek tych okropnych wydarzeń, robili ministrowi spraw wewnętrznych przełożenia, występując w imię człowieczeństwa, Lecz w Neapolu aresztowania ciągle trwają, a przedstawienia dyplomacyi zrobiły równie małe wrażenie jak list hr. Syrakuzy do jego siostrzeńca. Mówią że wuj króla otrzymał zaproszenie udania się za granicę. Franciszek II żadnych rad nie chce słuchać.

Przeciw rządowi sardyńskiemu są tu bardzo zagniewani, a jednak nie wahano się prosić pośrednictwa lorda John Russell, aby Cavour przeszkodził Garribaldemu jechać do Sycylii. Sir Hudson uczynił w tym względzie przedstawienia hr. Cavour. Hrabia miał odpowiedzieć iż nieczekał nawet na przedstawienia Anglii i stara się przeszkodzić wmieszaniu się generała Garibaldego, nietylko z obowiązków dyplomatycznych, ale z obowiązku względem samej Sardynii, niechce bowiem aby generał Garibaldi narażał swoje życie i innych wielu należących do kraju osób. Anglia zaś powinna przy tej sposobności dać do zrozumienia rządowi neapolitańskiemu, że łatwiejby mu było zabezpieczyć się od takich napadów, postępowaniem narodowem włoskiem. Na dłuższy czas nie ma ani siły, ani środków powstrzymania narodowego patryotyzmu.

Korespondent londyński dziennika Nord przypuszcza, że Francya byłaby może skłonną do ustąpienia na rzecz Szwajcaryi, kilku punktów strategicznych w górach, któreby lepiej uchroniały jej neutralność, niżeli dwa sporne powiaty Chablais i Faucigny. Lecz oznaczenie takiej linii granicznej potrzebuje czasu i wzajemnego ulegania. (*Nord.*)

Piszą z Bononii 3go maja.

Dziś rano lud Bononii i tysiące wieśniaków stały cierpliwie przeszło dwie godziny na placu Magiore i wydawały okrzyki na cześć króla. Obejście się króla przystępne i serdeczne, zdziwiło bardzo i sprawiło wielki zapał. Powtarzano wszędzie słowa jego do władz zarządzających, do gwardyi narodowej i do magistratu. Między innem powiedział, że zawsze celem stałym jego dążeń było wypełnić posłannictwo pozostawione mu przez ojca, to było zawsze marzeniem jego życia.

W rozprawach nigdy ci panie Zasklepiński nie dotrzymam placu, ale przy kartach, nie wyjdziesz na sucho. Ładuj dwugroszniaki za duble... ej! służba!.. samowar i jeżeli Oskarka głowa już nie boli, jeżeli obudził się, zawołać go do mnie.

— Nie będę już używał Marcinka do posług zwyczajnych, kiedy ma chodzić do szkół razem z Oskarem, bo to smarkacz cokolwiek dumny, nie chciałby potem może siedzieć na jednej ławce ze swoim służącym. W dziecku taka duma nie jest przerażająca, później przerodzi się w ambicyą szlachetną — mówił pan Ostoja rozdając już karty.

Profesor na ten raz nic nie odpowiedział.

Wino się święci, niezawodnie będziesz miał czterdzieści maryasza, panie Bonawenturo, rzekł znowu ex-rotmistrz... Zaczęli grać, i do końca już o grze tylko była mowa.

IV.

Od 9-go sierpnia rozpoczynał się zapis uczniów. Pomiędzy zdającemi egzamin do klassy 1-ej był Oskarek i Marcinek. Egzamin nie jest trudny wcale; ksiądz prefekt zapyta się; kto cię stworzył?, profesor języka polskiego każe przeczytać kawałek, toż samo zrobi profesor języka rosyjskiego, a nakoniec z arytmetyki, składa się egzamin z tabliczki mnożenia Pitagoresa.

Chłopcy umieli daleko więcej, odpowiadali płynnie i przytomnie, pan Ostoja śmiał się z radości, pan Bonawentura był zadowolniony, że zapisano ich w poczet uczniów gimnazyum gubernialnego.

Po wyjściu z sali egzaminacyjnej, zajęto się sprawunkami dla chłopców. Oskarek dostał nowe książki, ojciec sprawił mu dwa mundurki i płaszczyk z cieniutkiego sukna, Marcinkowi kupiono książki stare, grubszego sukna na płaszcz i kaftanik. Oskarek stał razem z panem Bonawenturą, dla którego pan Jan-Baltazar najął dwa pokoje, dał chłopca do usług i przyjął kucharkę, Marcinka umieszczono na stancyi u niejakiej pani Cybulskiej, wdowy po woźnym z Rządu Gubernialnego, która przyjęła go na stół i stancyą za 400 złotych rocznie.

15go sierpnia zgromadzili się w gimnazyum wszyscy studenci, przeczytano im przepisy szkolne, podyktowano tymczasowy rozkład nauk, i puszczono ich do domu, uwolniwszy od lekcyi jeszcze do 20go.

Po upływie dni 5ciu, zeszli się znowu uczniowie, ale już z książkami i kajetami. Pierwszą godzinę w klasie 1ej, miał profesor języka polskiego, pan Mateusz Combrowicz, który chcąc poznać swoich przyszłych elewów wypytywał się każdego z osobna o imie, nazwisko i rodziców.

Gdy przyszła kolej na Marcinka, profesor spojrzał się życzliwie i rzekł:

— A ty kochanku jak się nazywasz?

— Marcin Skiba.

— Masz rodziców?

— Nie mam, jestem sierotą...

— Proszę pana profesora, powiedział niepytany Oskar, jego ojciec był u nas chłopem i umarł, więc wzięliśmy go do posługi, a teraz mój papa oddał go do szkół.

Marcinek zarumienił się; pan Mateusz zmierzył wzrokiem młodego Ostoję, rzekł do Skiby: siadaj kochanku, a Oskarowi powiedział: w szkołach jest taki zwyczaj, że każdy odpowiada zasiebie... siądź malcze i nie odzywajsię.

Oskar usiadł, ale powróciwszy do domu, żalił się przed panem Bonawenturą na profesora. Co się zaś tyczy innych studentów, ci z małym bardzo wyjątkiem, opiekowali się Skibą, i uraczyli go ciastkami na pauzie.

Przy jednej z ulic znaczniejszych, stał dom piętrowy, bardzo ładny i pokaźny jak na gubernialne miasteczko. W tym domu na dole, była cukiernia i magazyn strojów damskich, a pierwsze piętro z balkonem, zajmowała niejaka pani Mazurowicz, wdowa po pisarzu Magazynu Solnego, kobieta majętna i wykształcona, matka 4ro letniej Zenobii i Edwarda, ucznia klasy 1ej, a więc kolegi Marcinka.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

a teraz będzie jego ciągłem zajęciem; wykonał już cośkolwiek przy pomocy ludu mądrego i walecznego, ale nie wszystko jeszcze zrobione. „Szczęście które nam sprzyjało w wykonaniu części naszej powinności, niech nas natchnie siłą i odwagą do wypełnienia reszty. Naturalnie, przeciwnicy narodowości włoskiej, mogą nam nowe trudności zastawić, możemy więc oczekiwać nowych wojen; ale jestem gotów i zdecydowany zawsze je wytrzymywać."

Nicea, 29 kwietnia. Od kilku dni obiega tu protestacya przeciw ważności odbytego powszechnego głosowania i dokument ten mają przedłożyć parlamentowi w Turynie. Najznaczniejsi mieszkańcy miasta, już akt ten podpisali, a liczba podpisów ma już dochodzić do 2,576. Wielki interes przedstawiają zeznania świadków co do różnych przekupstw, zeznań tych jest 316, z tych 212 tyczy się francuzkiego konsulatu. Policya francuzka już rozwinęła tu swoją czynność. P. Pietri kazał zamknąć operę włoską, z przyczyny, że tam objawiono kilka manifestacyi przeciw anneksyi. W wiosce Magnan przyszło do bójki między francuzkiemi żołnierzami i chłopami. Pierwsi zaczęli bowiem wykrzykiwać: à bas l'Italie! à bas les Piémontais! na co chłopi odpowiedzieli rzucaniem kamieni. *(Nord.)*

Dzienniki trzymające stronę rządu w Piemoncie, ciągle piszą o potrzebie zatwierdzenia traktatu, ustępującego Sabaudyą i Niceją. Wystawiają, że przymierze z Francyą jest niezbędne potrzebne dla utrzymania całości nowego państwa i tylko nieprzyjaciele własnego kraju, albo zapaleńcy i demagogi głośno mogą żądać, żeby przez odrzucenie traktatu przymierze to zerwanem zostało.

Turyn, 7 maja. Posiedzenia izb Sardyńskich zaczną się dopiero 12go maja. Kwestya przyłączenia Sabaudyi i Nicei do Francyi, rozpocznie się dopiero 20 lub 25-go; a do tego czasu ukończą się pewne układy dyplomatyczne do niej należące.

Wielka czynność panuje w ministeryum wojny. Przeznaczono korpusy w miejsce załóg francuzkich które wyszły z kraju. Rozbierają przytem bardzo ważną kwestyą obwarowania Pawii, Placencyi, Lodi i Pizzighetone. Przeważa to zdanie, że trzeba odłożyć roboty około tych fortec, potrzebujące ludzi specyalnie ukształconych, wielkich kosztów i licznych załóg do ich obrony. Najbieglejsi i najdoświadczeńsi ludzie oświadczyli, że wojsko włoskie powinno być w pogotowiu do działania w massie, na przypadek nowej walki i zaczepki z której będź strony. Dopiero w czasach spokojniejszych, gdy się ustali położenie państwa, będzie można pomyśleć o umocnieniu fortec, teraz idzie głównie o zabezpieczenie Bononii i Ferrary. *(Ind. Belge.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Gazety francuzkie mianowicie Patrie i Constitutionnel powstają na zamach Garibaldego przeciw Sycylii wymierzony. Patrie porównywa tego jenerała z Walkerem znanym awanturnikiem amerykańskim. Porównanie to jest namiętne i niewłaściwe, bo Walter służył tylko własnym interesom, a Garibaldi trzyma się idei, za którą od lat dziesięciu walczy. *Constitutionnel* jest umiarkowańszy w wyrażeniach. Obadwa artykuły pisane są w tym duchu, żeby uwolnić rząd Sardyński od odpowiedzialności za ten postępek, Garribaldi przed wypłynięciem złożył mundur deputowanego i wziął dymisyą z wojska króla Wiktora Emmanuela.

Jeżeliby się powiodło się Garribaldemu, wówczas król Sardynii byłby w przykrem położeniu, bo albo musiałby zerwać z partyą popularną we Włoszech, albo też postępować na drodze zjednoczenia całych Włoch, mimo oporu mocarstw a głównie Francyi. Niektórzy utrzymują, że to wszystko nastąpiło z podmowy gabinetu angielskiego, a to dla tego, żeby przeszkodzić Francuzom w usadowieniu się nad morzem Czerwonem, a przynajmniej wpływ jej zrównoważyć wpływem Anglii na Sycylią.

Gdy tak dzienniki rozprawiają, idzie o to czy Garibaldi rzeczywiście odpłynął do Sycylii. Legacya Sardyńska jak najmocniej zaprzecza tej wiadomości.

Paryż, 8 maja. Podług urzędowej wiadomości, hrabia Montemolin i brat jego, wczoraj opuścili Hiszpanią. Doniesienia przez Marsylią odebrane poświadczają, że powstanie wewnątrz Sycylii utrzymuje się jeszcze. Generał Salzano zażądał posiłku 5000 wojska z powodu zamierzonego wylądowania Garibaldego.

Londyn, 8 maja. W Izbie wyższej cofnął lord Clanricarde swój wniosek, o złożenie korespondencyi gabinetu angielskiego z francuzkim, dotyczącej się neutralnych powiatów Sabaudyi, a to z powodu iż ministrowie oświadczyli że jej na teraz nie mogą udzielić Izbie.

Rzym, 7 maja. Potwierdza się wiadomość, że kardynał Antonelli pozostaje na swojem urzędowaniu.

Konstantynopol, 8 maja. Margrabia de Lavalette nowy poseł francuzki przybędzie jutro.

Dziś odbywa się requiem za spokój duszy hr. Szechenyi, urządzone przez obecnych tu Węgrów. *(Nord.)*

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrz. i Duchownych.

Zaraza bydlęca księgosuszem zwana podług odebranych wiadomości grasuje jeszcze w gubernii Wołyńskiej w niektórych miejscowościach.

Odwołując się przeto do ogłoszenia swego w pismach publicznych w miesiącu listopadzie r. z. zamieszczonego, Kommisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ostrzega mieszkańców Królestwa Polskiego, głównie zaś sąsiadujących z gubernią Wołyńską, aby dla własnego i całego kraju bezpieczeństwa ściśle zachowywali środki ostrożności mające na celu niedopuszczenie tej zarazy do Królestwa.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 10 *maja* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	6	$2\frac{1}{2}$	3	67
Pszenicy	10	$12\frac{1}{2}$	6	17
Grochu polnego	6	15	3	75
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	87	2	36
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	$13\frac{1}{2}$	4	35

z a p u d.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	85
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	45
Masło	9	80

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $77\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. $80\frac{3}{4}$; za garniec od kop. 58 do kop. 59.

H. Europejski. Gotthardt Wilhelm, budowniczy z Międzyrzeca; Kittari Eugenia, małż. radcy stanu z Moskwy; Jeropkina Wiera, małż. porucz. z Moskwy; Rywa Ewa, obyw. z Moskwy; Vrignaud Onosima, inżynier z Paryża; Hanek August, fabr. z Katowic.

H. Rzymski. Fafius Adolf, ob. z Włodzimierza; Rusyan Xawery, aptekarz z Lublina; Jezierski Karol, hr. z Mińska; Ebert Frydryk, kup. z Wrocławka; Ziemecka Klementyna obyw. z Radomia; Nast Konstancya, z Żelazna; Wleżkow Semen, sztabs-rotmistrz z Charkowa; Malewski Wincenty, urzęd. z Brześcia; Worotilkin Leonid. artysta z Rzymu; Zajączkowski Adam, obyw. z Kormanów; Peretiałkowicz Waleryan, obyw. z Wołynia; Czetwertyński książe oficer, z Kidel; Łabędzki Włodzimierz, dziedzic dóbr, z Szleszyn; Skawiński Wincenty, ob. z Białki, Pattrie Ludwik, kup. z Łomży.

H Drezdeński. Szawłowski Władysław, obyw. z Raczyne; Beer Joachim, tokarz z Berlina; Mieszkowski Jan, ob. z Zalesia.

H. Polski. Zakrzewski Piotr, ob. z Pieryszewa; Bieńkowski ob. z Dembska; Tryniszewski Antoni, sędzia z Wrocławka; Schönwitz Rudolf, kup. z Płocka; Alexiano Nikołaj, kap. dymis. z Rosyi.

H. Krakowski. Stamierowski Ludwik, obyw. z Ujazdu; Dulewicz Jan, proboszcz z Krakowa; Jakubowski Jan, kanonik z Milejowa; Wals Teodor, obyw. z Osieczka; Torsi Dawid, ob. z Szwajcaryi; Rosenheim Jakób, ob. z królest. Bawarskiego, Poma Dominik, geometra, z synem Napoleonem z Szwajcaryi.

H. Wileński. Wojczyński Jan, ob. ze wsi Ławska Augustows., Glinka Józef, ob. ze wsi Szczawina, Lanzysiewicz Roman, ze wsi Gawłowa, Hołyński Stefan, właś. dóbr z Drezna, Czengiery Xawery, pułk. z Petersburga, Trzeciński Bolesław, ob. ze wsi Woli Krysztoporskiej.

TEATR WIELKI. Jutro: *Purytanie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 29 kwietnia (11 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*